

# Paleokontakt i „hipoteza żłobka”

4 listopada 2022

Uczeni coraz częściej przyznają, że nie jesteśmy sami w kosmosie. Niestety, niebiosą uporczywie milczą. Odpowiedzią na to może być powstała w latach 1970. „hipoteza zoo”, która zakłada, że obcy mogą z zasady nie ingerować w naturalny rozwój mniej zaawansowanych cywilizacji. Mity wielu starożytnych ludów wskazują jednak, że rozsadnikami rozwoju byli właśnie przybywający z nieba „bogowie”...

Jeśli wszechświat tętni życiem, dlaczego do tej pory nikt się z nami nie skontaktował? Oto jeden z dylematów epoki lotów w kosmos. Paradoks Fermiego (bo taką nazwę nosi to pytanie) należy zastosować także do hipotezy o paleokontakcie, która zakłada, że w zamierzczłej przeszłości nasi przodkowie zetknęli się z przedstawicielami innej inteligencji. Wiele wskazuje, że mogło być tak w rzeczywistości, a ci, którzy mają sceptyczne podejście do sprawy niekiedy nie zwracają uwagi na istniejące dowody.

Zadane na początku pytanie jest niezwykle ważne. Jeśli rzeczywiście skontaktowali się z nami przedstawiciele pozaziemskiej inteligencji, dlaczego nie odczuwamy tego po dziś dzień? Czemu przyjaźnie nastawieni obcy nie parkują swoich maszyn na plażach czy górskich szlakach, by podziwiać nasze krajobrazy i cieszyć się dobrymi stosunkami z ludzkością? Czy nas unikają?

Są tacy, którzy wierzą, że odwiedziny istot pozaziemskich przybierają formę zjawiska, które określa się mianem UFO. Zwolennicy teorii spisku twierdzą, że nie dostrzegamy tego na co dzień, gdyż informacje o tym są ściśle reglamentowane. Proces ten trwa być może od bardzo dawna – kto wie czy nie od zarania cywilizacji. Za utrzymywanie ludzkości w niewiedzy na

temat ich kosmicznych sąsiadów nie odpowiadają jednak „rządy”. Być może to pozaziemscy „nadzorcy” chcą, aby tak było.

Istnieje pewna hipoteza, która stara się wyjaśnić uciążliwy brak kontaktu z pozaziemianami. To tzw. hipoteza zoo wysunięta w 1973 r. przez Johna Balla. Zakłada ona, że inne inteligencje nie kontaktują się z nami, dzięki czemu nasza cywilizacja rozwija się w sposób oryginalny i naturalny, bez interwencji z zewnątrz. Co więcej, obcy mogli dokładnie rozpoznać punkty, w których ich ujawnienie się może dojść do skutku. Wyznacznikiem może być stopień rozwoju technologicznego, politycznego lub etycznego. Nasz czas jak widać jeszcze nie nadszedł.

Odpowiednik hipotezy zoo legł u podstaw stworzenia słynnej „pierwszej zasady” ze „Star Treka”. W naszej sytuacji mówi ona, że kontakt obcych z Ziemią mógłby zajść tylko wtedy, kiedy osiągnęlibyśmy umiejętność podróży międzygwiazdnych, co samo z siebie oznaczałoby koniec izolacji i ujawnienie swojej obecności innym rasom.

Hipoteza zoo opiera się na czysto teoretycznym założeniu, że obcy preferują niezależny rozwój. Jeśli tak jest, to wszyscy podróżnicy po kosmosie muszą w jakiś sposób wspólnie odnosić się do tej dyrektywy. Nawet jeśli wydaje się to „chwytliwe” rozwiązanie oznacza to, że cywilizacje pozaziemskie muszą stosować się do pewnych ogólnych „reguł”. Nie wiadomo jednak jakie sankcje czekają ich po przekroczeniu pewnych granic. Czy zadziała „Federacja galaktyczna”? To już czyste dywagacje.

Niektórzy zwolennicy hipotezy zoo twierdzili, że choć nie ma palącej potrzeby kontaktu z ET, istnieją wskazówki, że mogło dojść do niego w przeszłości. Stało się to albo przypadkiem (kiedy kontakt nawiązywano nieintencjonalnie) albo w ramach „inspekcji”, której zadaniem było sondowanie naszego rozwoju. Niestety, na tym się kończyło.

Choć hipoteza zoo jest często wykorzystywana przez autorów science – fiction, trudno pogodzić ją z tym, co zostawili nasi

przodkowie. U wielu dawnych cywilizacji – począwszy od Inków po Majów czy Egipcjan – występowało przekonanie o tym, że w pewnym punkcie przeszłości doszło do wymiany informacji na linii ludzie – istoty nieziemskie. Według wielu mitów cywilizacja była przygodą, którą człowiek rozpoczął nie sam z siebie, lecz z inicjatywy „bogów” – to ich poczytywano za rozsadników wiedzy. Tą rolę u wymienionych ludów pełnili Ozyrys, Wirakocza czy Quetzalcoatl. Ten środkowy pojawił się „znikąd”, ucywilizował grupkę ludzi, a następnie znikł.

Najlepszym przykładem jest jednak bóg Oannes, którego astronom i popularyzator nauki, Carl Sagan, uważał za jeden z przykładów na to, że nasi przodkowie mogli wejść w kontakt z inteligencją pozaziemską. Pisał o nim: „Podzielałam przypuszczenie, że z pojawieniem się Oannesa zaszła wielka kulturowa zmiana”; gdzie indziej wspominał: „Te istoty były zainteresowane nauczaniem ludzkości. Każdy znał misję i osiągnięcia swoich poprzedników”.

Mityczny Oannes nauczył ludzi jak wznosić świątynie, kodyfikować prawo i rozumieć geometrię. Według podań, za dnia wyłaniał się z wód Zatoki Perskiej, do których wracał na noc. Opisywany był jako człowiek o ciele ryby – ktoś ewidentnie nie należący do Homo sapiens.

Żyjący w I w. p.n.e. Aleksander Polihistor sporządził skrót dzieła pt. „Babiloniaka” autorstwa babilońskiego kapłana Berossusa (IV – III w. p.n.e.) i przekazał następujące podanie o Oannesie: „W Babilonii istniało w tych czasach wiele różnych ludów, które żyły w sposób barbarzyński, niczym bestie w polu. W pierwszym roku u wybrzeży wód Morza Erytrejskiego, które graniczy z Babilonią, pojawił się Oannes. Jego całe ciało (zgodnie z relacją Apollodorusa) było jak u ryby, tyle że pod rybią głową miał on jeszcze jedną głowę, a u spodu stopy podobne do ludzkich przyłączone do rybiego ogona. Jego głos i język również były ludzkie”.

„Istota za dnia przebywała wśród ludzi, ale nic przez ten czas

nie jadła. Dawała im zapoznać się z jego listami i naukami, a także wszelakiego rodzaju sztukami. Nauczył on ich jak budować miasta, znajdować miejsca pod świątynie, tworzyć prawa, a także wyjaśnił zasady geometrii. Powiedział, jak rozróżniać ziarna i nauczył, jak zbierać owoce. Innymi słowy, nauczył ich wszystkiego, dzięki czemu mogli uczynić swoje życie bardziej ludzkim. [...] Kiedy nadchodził zachód słońca istota, Oannes, wracał do morza i spędzał tam noc”.

Podobne opowieści kontrastują z hipotezą zoo. Jestem skłonny nazwać je raczej „hipotezą żłobka”, zgodnie z którą rozwijająca się cywilizacja lub gatunek otrzymuje na drodze swego rozwoju pomoc od stojących wyżej inteligencji.

Wierzenia starożytnych Egipcjan spisane przez Greków pod postacią tzw. Corpus Hermeticum (tj. zbioru pism, które położyły podstawy pod rozwój renesansowej magii w Europie – przyp. tłum.) podkreślają wagę relacji mistrz – uczeń. Te same zasady odbiły się w średniowiecznych legendach o św. Graalu – kielichu, z którego może „pić” człowiek, dzięki czemu osiąga pewien stopień wiedzy – gnozy. Jej nabycie było rodzajem procedury inicjacyjnej, w której adept mógł zyskać dostęp do czegoś, co leżało poza granicą naszej rzeczywistości. Zyskiwał wtedy przekonanie, że w zróżnicowanym wszechświecie działa wiele innych inteligencji – nie tylko nasza.

W moim mniemaniu ludzkość od tysięcy lat tkwi w symbiotycznym związku z pozaziemskimi inteligencjami. Mówią o tym mity i relacje, a gdziekolwiek spojrzemy natrafimy na pradawne monumenty i świątynie, w których nasi przodkowie poszukiwali kontaktu z niebianami. Z chęci tych bezpośrednich doznań powstało potem to, co nazywamy religią.

W zamierzchłej przeszłości do kontaktów z inną inteligencją nie dochodziło w taki sposób, jak wyobrażamy sobie to dziś. Nie było to też zapewne pojedyncze wydarzenie, lecz proces i to bardzo bezpośredni, z udziałem wielu osób jednocześnie.

Ball twierdził, że hipoteza zoo była pesymistyczna dla ludzi. Znacznie łatwiej przychodziło wierzyć, że obcy chcą rozmawiać z ludzkością niezależnie od tego, na jakim stadium się ona znajduje. Doszedł on jednak do wniosku, że historia nauki pełna jest „nieprzyjemnych” hipotez, które okazały się prawdziwe. Problem z „zoo” był taki, iż hipoteza ta powstała w totalnej izolacji od poszlak wskazujących, że nie jesteśmy sami w kosmosie, przez co nie bierze ona pod uwagę wszystkich możliwości...

Autorstwo: Philip Coppens

Źródło zagraniczne: philipcoppens.com

Tłumaczenie i źródło polskie: [Infra.org.pl](http://Infra.org.pl)